

## GAZETA

## 10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

# Briand usuwa się od steru Francji

## Ostatnia podróż do Genewy, a potem dymisja

PARYŻ, 14.5. Dziś przed południem zebrała się francuska rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Doumergue'a.

Minister spraw zagranicznych Arystydes Briand przedstawił prezydentowi państwa i premierowi Lavalowi podanie o dymisję.

W uzasadnieniu swego kroku wyjaśnia Briand, że głosowanie Zgromadzenia Narodowego zabrało mu wiele z koniecznego autorytetu oraz, że interesy francuskie właśnie w obecnej chwili powinny być broniące przez osobistość, która cieszy się ogólnym poparciem.

Po tem oświadczeniu zarówno premier Laval, jak i wszyscy inni ministrowie prosili Brianda, aby na razie cofnął swoją dymisję i bronił interesów Francji w Komitecie paneuropejskim i w Radzie Ligi w tym kierunku, jaktemu dało wyraz głosowanie w Izbie deputowanych i w senacie w czasie dyskusji nad Interpelacjami.

### Mężowie stanu przybywają do Genewy

GENEWA, 14.5. — Przybyli do Genewy Henderson, Grandi i Schober.

Z delegacji niemieckiej przybyli dyrektorzy ministerjalni Gauss i Ritter, którzy mieli już rozmowę z Schoberem.

Jak słychać, w komisji europejskiej złożone będą propozycje rządu włoskiego w sprawie porozumienia gospodarczego i zniesienia murów celnych pomiędzy państwami.

Briand wkońcu zgodził się na to i oświadczył, że tym razem jeszcze pojedzie do Genewy.

Drugim przedstawicielem

Francji w Genewie mianowano Francois Poncet.

W kręgach politycznych twierdzą, że objęcie przez Brianda przewodnictwa delegacji genew

skiej należy uważać

jedynie za czasowe wstrzymanie podania jego o dymisję.

Uważa się za pewne, że Briand albo natychmiast po powrocie z Genewy złoży teke ministra spraw zagranicznych, albo też najpóźniej po objęciu prezydentury przez Doumera wycofa się z rządu.

Propozycję ponownego objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych prawdopodobnie odrzuci.

Mianowanie Ponceta drugim przedstawicielem Francji w Genewie uważają powszechnie za wyznaczenie go na następcę Brianda.

w ministerstwie spraw zagranicznych.

### Konsul francuski odwołany z Królewca

#### Niemcy wietrzą wszędzie afery szpiegowskie

BERLIN, 14.5. — Półoficjalnie donoszą, że konsul francuski w Królewcu, p. Fauguet został odwołany w związku z zatrzymaniem w twierdzy królewieckiej trzech oficerów fran-

cuskich podejrzanych przez Niemców o szpiegostwo.

Odwołany ma być również zastępca francuskiego attaché wojskowego w Berlinie kpt. Mierry, wciągany w tę aferę.

### Efektowny skok



Staraniem Rodziny wojskowej w Warszawie odbyły się wczoraj w stolicy zawody konne na rzecz komitetu pomocy dla powoźcian wileńskich. Zdjęcie nasze przedstawia piękny i efektowny skok.

### 25 aresztowanych za zajścia w Maniewiczach

Druty telefoniczne poprzecinane przez komunistów

KOWEL, 14.5. — W związku z krwawymi demonstracjami pierwszomajowymi w Maniewiczach, w czasie których tłum zranił trzech posterunkowych, policja zaś w obronie własnej była zmuszona do użycia broni palnej, przyczem dwaj demonstranci zostali zabici, aresztowano 25 przywódców tego krwawego zajścia.

Ustalono, że rozruchy były starannie przygotowane przez komunistów, którzy poprzecinali nawet druty telefoniczne, ażeby pozbawić policję łączności z Kowlem.

Między aresztowanymi znajduje się jeden z filarów partii „Sobrotjedność“, niejaki S. Borysiuk, który do Sobrotu został odkomende-

rowany przez komunistyczną partię Zachodniej Ukrainy, jako jej za-

### W Gdańsku torturują niewinnych

#### za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski

SZCZECIN, 14.5. — Aresztowany w Gdańsku pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Polski student Falkenbacher, poddany został w tutejszem przydzium policji torturom, czyli t. zw. przesłuchaniu 3-go stopnia.

Odchodzący od zmysłów delikwent podpisał zeznanie, w któ-

### Płonący welon panny młodej

#### Ciężkie poparzenie oblubienicy w czasie ślubu

KATOWICE, 14.5. — W kościele parafialnym w Wielkich

Piekarach odbywał się ślub jednego z mieszkańców gminy z córką urzędnika kopalnianego.

Już po obradku ślubnym, kiedy ksiądz dokonywał ceremoniału t. zw. wywołu z panieństwa, wskutek nieuwagi panny młodej zapalił się od świecy jej welon, a w chwilę potem cała suknia.

W kościele powstał wielki po- płoch.

Na ratunek rzucił się kościelny i zgromadzeni goście, którzy wspólnymi siłami zdołali ogień ugasić, jednak panna młoda odniosła ciężkie poparzenia na całym ciele.

## Polski lotnik przed sądem niemieckim za nielegalne przekroczenie granicy

BERLIN, 14.5. — Prasa niemiecka donosi, iż lotnik polski, kpt. Gedgowd, który zbłądził podczas lotu Warszawa — Grudziądz, oskarżony został przez władze niemieckie o naruszenie niemieckiej ustawy o komunikacji lotniczej, oraz o nielegalne przekroczenie granicy. Okazać się rzekomo miało, że kpt. Gedgowd dwukrotnie lądował na terytorjum Niemiec.

Proces, wytoczony kpt. Gedgowdowi ma na celu oczywiście nadanie całej sprawie rozgłosu, mimo usprawiedliwienia poselstwa polskiego w Berlinie, co

## Ciężkie więzienia za oszustwo

POZNAŃ, 14.5. — Po dwutygodniowej rozprawie w sądzie okręgowym w Poznaniu zapadł dziś wyrok przeciwko założycielom oszukańczej spółdzielni osadniczej, Pasterskiemu i Kaniewskiemu.

Sąd skazał oskarżonego Pasterskiego na 6 lat ciężkiego więzienia, Kaniewskiego zaś na półtora roku ciężkiego więzienia.

Pasterski i Kaniewski dopuścili się licznych sprzeniewierzeń i oszustw na szkodę swoich klientów. (Z.)

## Francuska eskadra lotnicza w Pucku

GDYNIA, 14.5. Na poniedziałek zapowiedziana przyłot do Pucka francuska eskadra lotnicza z admirałem lotnictwa na czele.

Lotnicy francuscy będą gośćmi morską dywizjonu lotniczego.

# Roztargniony mąż stanu Niezwykłe przygody ministra Painleve

Wśród polityków francuskich, których wymieniano w liczbie na godność prezydenta Francji jednym z najwybitniejszych był Painleve, który

słynie ze swego roztargnienia.

Gdy w r. 1925 kanclerz Austrii, ks. Seipel bawił z oficjalną wizytą w Paryżu, poselstwo austriackie dało na jego cześć śniadanie, na którym honorowe miejsce miał zajmować Painleve, ówczesny prezes Rady ministrów. Wszyscy o oznaczonej godzinie zbrali się w apartamentach poselstwa: korpus dyplomatyczny, członkowie rządu, luminarze świata naukowego i literackiego. Brakowało tylko jednego Painleve'go.

Miał kwadrans za kwadrans, panowie z poselstwa bledli i czekali, aż się zdenewrowania, a dostoyny gość się nie zjawił.

W końcu zdecydowano się wysłać na zwiady jednego z młodych attache. I cóż się okazało. Painleve siedział spokojnie przy deserze w domu swoich dobrych znajomych.

• oficjalnym śniadaniu politycznym

powinno było wystarczyć dla zlikwidowania incydentu.

Kpt. Gedgowd mieszka w domu pod dozorem policyjnym.

## Budujmy silną flotę polską Z działalności Komitetu Floty Narodowej

Sekretarz Komitetu Floty Narodowej, gen. Mariusz Zaruski przedłożył prezydium Komitetu szczegółowe sprawozdanie z działalności Biura Centralnego za rok 1930.

Wpływy (bez subwencji Ministerstwa P. i H., bez dochodów z imprez), wyniosły w r. 1930 zł. 625.805,59, a więc w porównaniu z r. 1929 (zł. 408.526) wzrosły o 53,1 proc.

Rozchody, t. j. wydatki na propagandę (na całe państwo), organizację i administrację, prefinansowa

GDANSK, 14.5. Skarga, skierowana do sądu najwyższego przez obrońcę marynarza Jeżyka na decyzję instancji apelacyjnej o na-

ne przez Plenum Komitetu w sumie zł. 129.000.—, wyniosły tylko zł. 109.991,96, a więc zaoszczędzone blisko zł. 20.000.—.

Faktycznie wydatki te (razem z propagandą) wynoszą, po potrąceniu subwencji Ministerstwa P. i H. oraz czystych dochodów z imprez, tylko zł. 67.363,79, co stanowi 10,7 proc. wpływów, uzyskanych dzięki bardzo ruchliwej propagandzie i pracy organizacyjnej, z ofiar na budowę floty morskiej.

## Księża litewscy przed trybunałem wojennym Fiasko wielkiego procesu

RYGA, 14.5. — Proces o akcję anty-rządową przeciwko czterem księżom i dziesięciu studentom w Kownie, wszczęty na tak wielką skalę, zakończył się kompletnym fiaskiem.

Prawdopodobnie rząd liczył się ze wzburzeniem ludności całego państwa i wywarł odpowiedni nacisk na sąd.

Dziś wieczorem sąd wojenny ogłosił wyrok, mocą którego dwu księży i czterech studentów uniewinniono, pozostałych zaś skazano z par. 129 k. k. i par. 263 k. k.

Wymierzone oskarżonym kary wahają się od 500 do 2 tysięcy liwów z zamianą na karę aresztu od 3 do 8 tygodni. (L.)

## Zakaz noszenia szat duchownych przez biskupa kościoła narodowego

KRAKÓW, 14.5. — Starostwo grodzkie w Krakowie wydało zakaz noszenia sukni kapłańskiej biskupowi kościoła narodowego, Władysławowi Faronowi z Krakowa.

Zakaz ten opiewa, że w ciągu

dni 14 musi ks. Faron przywdziać inne szaty, jak również nie wolno mu używać stroju biskupiego, będącego odznakami duchownych kościoła katolickiego.

## Marynarz Jeżyk na wolności zwolniony z aresztu za kaucją

tychmiastowem aresztowaniu Jeżyka po ogłoszonym wyroku tej instancji, została przez sąd najwyższy oddalona.

Ta decyzja sądu najwyższego stoi w jawnej sprzeczności z pierwotną decyzją po ogłoszeniu wyroku w pierwszej instancji, gdy Jeżyk został wypuszczony na wolność.

Wobec takiego obrotu sprawy obrońca Jeżyka złożył kaucję, wyznaczoną przez sąd II-ej instancji w wysokości 1500 guld., naskutek czego Jeżyk dziś został z aresztu zwolniony.

## Podpałiła dom uwodziciela

KRAKÓW, 14.5. Do gospodarza, Aleksandra Giebury w Banicach w pow. Gorlickim przybyła kobieta z dzieckiem na ręku, niejąka Julia Kwoczka i poprosiła o nocleg.

Gdy pozwolono jej przenocować, Kwoczka wyszła w nocy z domu i podpałiła sąsiednie domostwo, Dymistrę Kueza, które spłonęło doszczętnie. Perzuchwisty dziecko podpalaczka zbiegła.

Okazało się, iż był to akt zemsty na Kuczy za to, że ją uwiódł.

## Dramat miłosny w uzdrowisku

BIELSKO, 14.5. Ubiegłej nocy w hotelu zdrojowym w Goczalkowicach wydarzył się dramat na tle erotycznym.

35-letni mechanik, Józef Salbert wystrzałem z rewolweru pozbawił życia swą narzeczoną, Paulinę Klachosównę, a następnie dwoma wystrzałami zranił się ciężko w głowę.

Powodem zabójstwa i samobójstwa była nieuleczalna choroba Salberta.

## Matka i syn zabici przez piorun

BORYSLAW, 14.5. Wskutek porażenia piorunem zginęła wieśniaczka Maria Birman i jej 19-letni syn Mikołaj, którzy w czasie burzy zajęci byli pracą na polu w wsi Hubice.

Mąż Birmanowej, praujacy o kilka kroków dalej, nie poniósł żadnego szwanku.

## Dzień dzisiejszy przyniesie nam rozczarowanie

Zwłaszcza przed południem uczucia nasze mogą być narażone na rozczarowanie.

Okres przedpołudniowy nie tylko pod względem uczuć nie obiecuje powodzenia, ale i pod względem finansowym przedstawia się gorzej.

W poobiednich godzinach sytuacja ulega zasadniczej poprawie, a wieczór zapowiada się bardzo pomyślnie.

Czekają nas wieczór niezwykle nastroje, nowe projekty i pomysły.

LICZ TYLKO NA SIEBIE

I ODKŁADAJ P.K.O. a WYKNIĘSZ w życie  
na KSIĄŻECZKĘ ROZCZAROWAŃ

**F. WINTERSTEIN****BRACIA**

Magdalena i Paweł byli parą kochanków, jakich są setki tysięcy w Paryżu.

Oboje pracowali, oboje mieszkali w małych umeblowanych pokojach i odkładali skrzętnie swe oszczędności, zamierzali się bowiem pobrać, gdy tylko pozwola im na to warunki.

W miłości ich nie było nic nie zwykłego aż do dnia, dopóki Gaston nie przybył na urlop z Marokka. Gaston był starszym bratem Pawła. Pierwsze osiem dni swego urlopu spędził u rodziców, w małym prowincjonalnym miasteczku, teraz zaś miał przybyć na jeden tydzień do Paryża, do Pawła, by po ośmiu tygodniach znowu na rok wyjechać do Marokka.

Magdalena i Paweł oczekiwali go na dworcu.

— Oto on! — zawołał radośnie Paweł, gdy pociąg wtoczył się na stację.

Wysoki, smukły młody mężczyzna w mundurze wojskowym zbliżył się do Pawła i padł na jego objęcia. Magdalena patrzyła na brata Pawła i doznała nagle jakiegoś dziwnego uczucia lęku.

Nie mogła jednak zastanawiać się nad doznaniem wrażenia, bowiem Paweł już stał koło niej z bratem i mówił:

— To jest Gaston, a to jest Magdalena. Pocałujcie się!

Paweł był wesół, gadatliwy i uśmiechnięty, podczas, gdy Gaston nie przemówił jeszcze ani słowa.

Podał rękę Magdaleni i patrzył na nią szeroko otwartymi oczyma.

Rzadko kiedy rzucając krótkie, lapidarne zdanie kroczył Gaston koło brata. Jego ciemna, opalona od południowego słoń-

ca twarz, była dziwnie spokojna i nieruchoma.

W pokoju Pawła, Gaston otworzył okno i długo patrzył na Paryż. Paryż? Czyż to był Paryż, ta wielka panorama dachów i kominów? Umył twarz i ręce, poczem zasiedli do jedzenia.

Tego wieczoru Magdalena sama wróciła do domu. Paweł pozostał z bratem, by z nim porozmawiać.

Następnych dni chodzili w trójkę do teatru, do kina, do knajp i restauracji. Gdy Magdalena i Paweł szli do pracy Gaston zwykł był siadywać w oknie i patrzeć na ulice.

W niedzielę Magdalena przeprowadziła z sobą swoją przyjaciółkę. Nie chciała, by Gaston się nudził. Ale to raczej jej przyjaciółka nudziła się z Gastonem.

— Nie chcę go widzieć więcej! — rzekła na drugi dzień do Magdaleny. — Zachowuje się tak, jakby miał źle w głowie!

Magdalena zamyśliła się i posmutniała. Gdyby ją kto zapytał dlaczego jest smutna, nie umiałaby na to odpowiedzieć.

Nadszedł ostatni wieczór. Nazajutrz rano Gustaw miał opuścić Paryż.

— Nie wykorzystałeś zupełnie swego urlopu! — ozwał się Paweł do brata.

Tamten w milczeniu potrząsnął głową.

— Powrócisz do nas znowu niedługo! Cóż to jest rok dla was młodych!

— Tak — odparł Gaston, jak echo. — Istotnie, coż to jest rok?

Siedzieli w małej restauracji. Magdalena oparła twarzyczkę

na piastkach i patrzyła uważnie na obu braci.

Wówczas Gaston stał się nagle rozmowny. Mówił o tem, jak dziwnie zeszedł mu ten urlop. Widział rodziców i Pawła, ale przecież na ten rok służby, jaki mu jeszcze pozostawał, nie zabierze z sobą z tego urlopu, ani jednego wspomnienia, ani jednego przeżycia...

Magdaleni serduszek krajało się z żalem, gdy Gaston to mówił.

Paweł milczał długo, jakby się namyślał, wreszcie wstał i rzekł:

— Pójdźmy do lokalu tanecznego! Ostatni wieczór! Nie trzeba i jego tracić!

Poszli do dancingu. Magdalena na tańczyła początkowo raz z Pawłem, to znowu raz z Gastonem.

Szybko jednak stało się, że zaczęła tańczyć tylko z Gastonem.

— Czy kochasz Pawła? — zapytał Gaston tańcząc.

— Bardzo!

— Pobierzcie się?

— Gdy tylko Paweł zacznie lepiej zarabiać.

— Jak długo znasz Pawła?

— O, już od pół roku!

Popatrzyli na siebie wzajemnie. Magdalena spuściła oczy.

— Piękne masz oczy, Magdalena! — rzekł Gaston — nie zapomnę ich nigdy.

Paweł siedział przy stole i mallował winem jakieś figury na stole. Gdy muzyka znowu zagrała, poszedł Gaston i Magdalena, by tańczyli.

Magdalena czuła, jak w tańcu Gaston przyciąga ją coraz bardziej do siebie. Tańczyli teraz przytuleni do siebie, jak para zakochanych.

Gdy muzyka umilkła i odeszli do stolika, Paweł spojrzął na zegarek.

— Idziemy! — zdecydował — jest już zbyt późno by iść spać. Magdalena pójźcie z nami i odprowadzimy cię razem na koleją!

Magdalena i Gaston milczeli. Przed bramą domu Paweł rzekł szybko, jakby starając się wyrzucić z siebie słowa jaknajprędzej.

— Nie mamy papierosów! Zraz je przyniosę!

— Mam papierosy!... — rzekł Gaston, ale Pawła już nie było.

Wchodzili na schody, powoli, bardzo powoli. W mieszkaniu Magdalena usiadła na łóżku Pawła, Gaston stanął koło okna.

Przez pięć, dziesięć minut trwało milczenie.

— Gdzież się też Paweł zapodział?...

Słowa te wypowiedziała Magdalena, chcąc przerwać coraz przykrzejsze milczenie. Dobrze wiedzieli, że Paweł nie wróci...

— Jutro odjeżdżasz! — wyszeptala Magdalena.

— Nie jutro! Dzisiaj, za kilka godzin!

— Chodź, usiądź tu przy mnie, Gastonie!

Usłuchał w milczeniu, usiadł przy niej i oparł głowę na jej kolanach.

Magdalena muskała palcami włosy Gastona i myślała o Pawle, myślała o Pawle, gdy Gaston coraz chętniej całował jej usta i brał ją w objęcia.

Jej przymknięte oczy szukały w wyobraźni obrazu Pawła, Pawła, o którym wiedziała, iż nie zrozumie go nigdy, choć zawsze będzie musiała go podziwiać.

**Każdy ma prawo głosu****NOTATNIK SKARG****Józefa Gawędy****TAK ŹLE...**

„Mam lat 20. Zakochała się we mnie jedyna starsza kobieta, która ma lat 39, a według meldunku który mi stróż pokazał to 46.

Ona koniecznie chce żebym się z nią żenił. A jest kobieta bogata. Ma sklep w Warszawie, a właściwie na Pradze i 3 morgi w Łapach frontowego placu pod budowę, niedaleko principalnej ulicy.

Wiedzieć nie wiem co robić. Kobieta ona jest ładna, ale troszko odemnie starsza, więc nie wiem czy mogę dla niej być dobrym mężem? Czy koledzy się śmiać ze mnie będą bo już zaczyna?

Jak Pan Redaktor radzi czy zrobić ten interes?

**Z poważaniem****Feliks Burakowski**

Sympatyczny Panie Feliksie doskonale nazwał Pan swoje ewentualne małżeństwo — interesem. Boć chyba tylko materialny interes kazałby Panu przy Jego 20 latach poślubić 46-letnią wdowę. (Ja wierzę stróżowi i książce meldunkowej, Panu radzę to samo).

Pozatem interes ten wyglądając może również problematyczny.

Czyż naprawdę chciałby się Pan zaprzedać w niewolę, i nie kochając ożenić się z tak grubo od siebie starszą niewiastą dla tego, że ma sklep i ziemię w Łapach.

Pozdrowania godny jest zazwyczaj los takiego meża, ja-

kim Pan być zamierza. Jeśli chce Pan osiągnąć zadowolenie z siebie, to proszę zająć się pracą i dążyć do osiągnięcia samodzielności własnym wysiłkiem.

Na żonę ma Pan jeszcze czas. Niech się Pan ożeni z kobietą do której ciągnąć Pana będzie serce, a nie sklep spożywczy i 3 morgi frontowego placu.

Niech Pan przeczyta uważnie list zamieszczony poniżej i da go również do przeczytania swojej zakochanej wdowie.

Oboje zrozumiecie może czym jest niedobre małżeństwo.

**I TAK NIEDOBRE.**

— A bodajem był pierwsi a o gi połamał zanim poszedłem z nią do ołtarza — skarży się p. Ignacy Z. z Radomia. — Przed trzema laty mając już lat 57 zaprzegnałem się ożenić. Kuzoszki, swatki i sasiadki doradziły mi i wyszukały osiemnastoletnią ślicznotkę.

Śliczna, bo śliczna, miła i przylepna, ale nie dla mnie, tylko dla młodzików. Matka ją podobnie

namówiła żeby za mnie wyszła.

A to „dobre dziecko“ się zgodziło. Na trzeci zaraz dzień przyłapałem liścik różowy, który do mojej żony pisał, jakiś podobny dawny narzeczony.

Zrobiłem awanturę. Ale to był dopiero początek. Żyjemy z sobą trzy lata, a ja nawet nie wiem ile moja żona przez ten czas miała już kochanków.

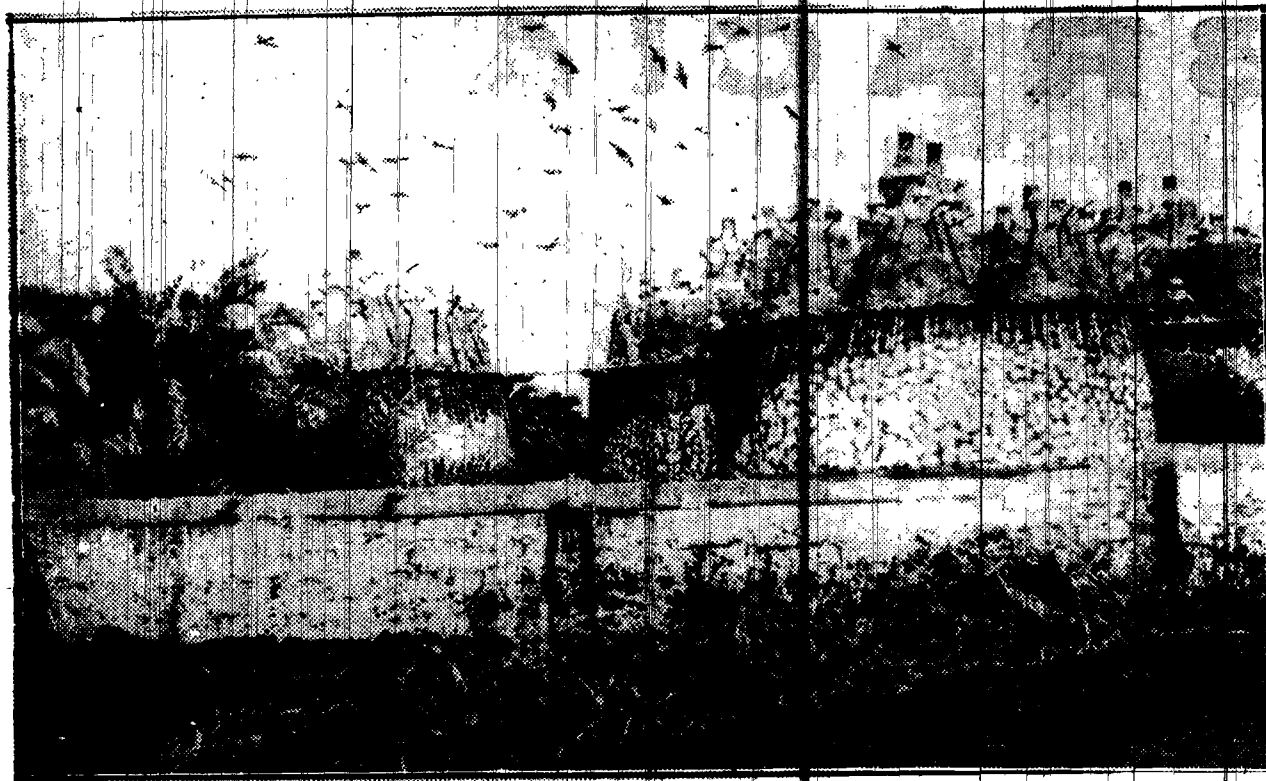
Cierpiałem narazie strasznie, ale wreszcie pogodziłem się z losem i znoszę ten wstyd i poniżenie.

Wiem, że w tem wszystkim jest dużo i mojej winy. Trzeba było porównać wiek obojga. To też pisze ten list do Pana, nie dlatego, żebym oczekiwał jakiejś rady, gdyż wiem, że nie ma na to żadnej. Ale prosto chce przestrzec ludzi przed zawieraniem niedobrych wiekiem małżeństw.

**„DOBRY WIECZÓR“**

zamełsi o powiedzie dla pp.: Stefana Wachowiaka, Franciszka Z. „Strzelca“ i „Dorotki“.

## Z serca Afryki



Wieś murzyńska w Kongo. Nad chatami stała gołębi.

## Na cześć lotników



Pomnik ku czci poległych w Wielkiej Wojnie lotników niemieckich w Berlinie.

Sowiety nie życzą sobie  
żeby Trocki osiedlił się w Hiszpanii

W sowieckich kołach dyplomatycznych niezwykle wzburzone wywołała pogłoska, iż rząd rewolucyjny hiszpański ma zamierzać pozwolić baniu Trockiemu osiedlić się w Hiszpanii.

Gdyby doszło do tego, sowieccy czynniki mają zamiar

## zaprotestować

przeciwko nowemu pobytu Trockiego, który zdaniem przywódców moskiewskich po przyję-

dzie do Hiszpanii wywoła rozłam wśród nielegalnej partii hiszpańskiej.

Obaw tych oczywiście nie wygłaszają sowieccy dyplomaci, lecz komentują swymi żliwymi posunięciami tem, że Tro-

cki nie zasługuje na litość. Jakiegokolwiek rządu rewolucyjnego, gdyż sam przeszedł na stronę wrogów rewolucji.

Dyplomy zasługi  
za wyławianie wrogów Bolszewji

GPU Ukrainy sowieckiej powiadomiło ludność, iż ostatnimi czasy na terytorjum Ukrainy wznowiły się

## napady band,

które dokonują napadów na urzędników sowieckich w pociągach, na wsiach w czasie pełnienia przez nich obowiązków służbowych.

Za wskazanie miejsca znajdowania się tego rodzaju bandy władze sowieckie będą czyniły

## wszelkie ulgi

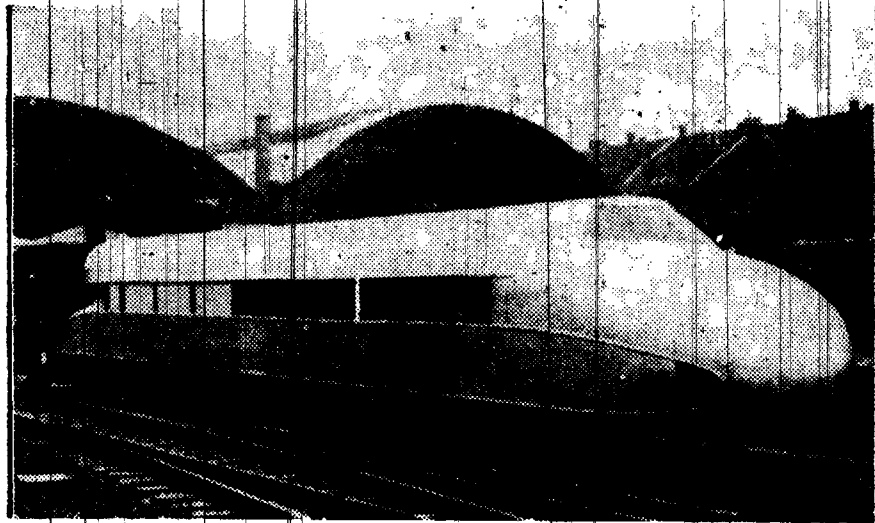
obywatelom, chłopom w ich zaległościach podatkowych, a osoby, które z tego lub innego powodu zostały zaliczone do kategorii nieojojalnych wobec Sowietów obywateli nabeżdżą wszelkie prawa i zostaną

przeniesione do pierwszej kategorii.

Komuniści, którzy przyczyniają się do wykrycia kryjówki jednego lub kilku dywersantów mają być wyróżniani przez miejscowe

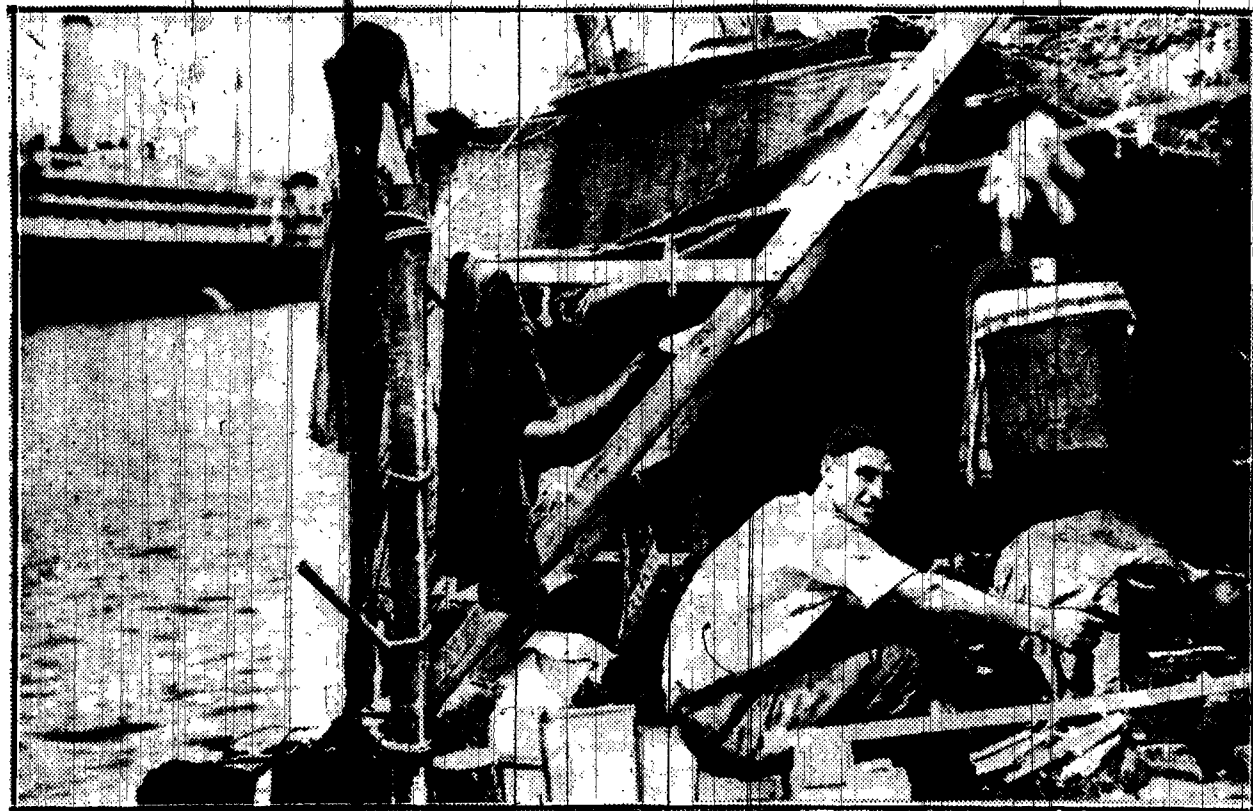
biura partii komunistycznej specjalnymi dyplomami.

## Zeppelin na szynach



Próba jazdy nowego wynalazku na dworcu w Hannover (Niemcy) dała pomyślne rezultaty. „Zeppelin na szynach” osiąga fenomenalną szybkość przy zupełnej pewności jazdy.

## Wesoła ofiara bezrobocia

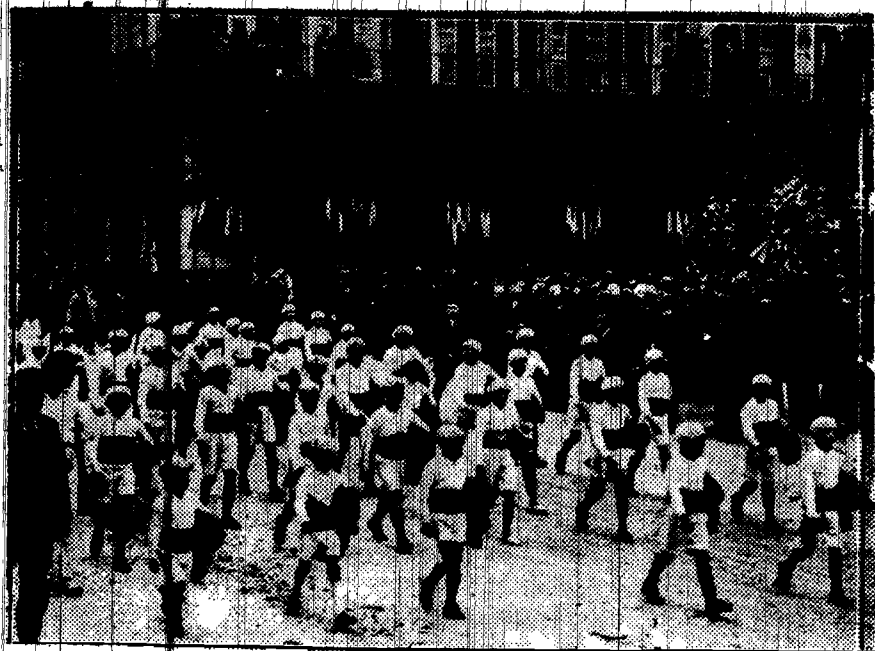


Jeden z bezrobotnych robotników w porcie Sydney (Australja) w braku innego mieszkania zbudował sobie szalas na tratwie, dokąd przeprowadził się z całym dobytkiem. Marynarze z okrętów stacjonujących w porcie, odwiedzają chętnie wesołego bezrobotnego, przynosząc ze sobą prowianty i tytoń dla niego. To też nie traci humoru nigdy.

**Czytajcie** **Przeład!**  
**Sportowy!**

**Przed pomnik. Dziewicy Orleańskiej**

**W krainie wiecznej wiosny**



Święto nieśmiertelnej Joanny D'Arc w Paryżu: defilada dzieci przed pomnikiem bohaterki.

Emocjonująca jazda na grzbiecie fali na wybrzeżu „Raju ziemskiego” Waikiki na Hawajach.

Pewien podróżny jechał nocą pociągiem pospiesznym z Warszawy do Poznania i prosił konduktora, by go koniecznie przed przybyciem na miejsce obudził.

— Ale śpię bardzo twardo. — uprzedzał. — więc niech pan koniecznie przyjdzie, bym w Poznaniu wysiadł.

Idąc nazajutrz ów pasażer się obudził, pociąg stał na dworcu w Toruniu. Wściekły wypadał na korytarz i obsypuje konduktora wymówkami, których konduktor słuchał z niewzruszonym spokojem.

— Pan nieżle potrafi wymyślać. — mówi wreszcie. — Zapewniam pana jednak, że ten pasażer, którego wysadziłem z pociągu w Poznaniu używał jeszcze znacznie mocniejszych wyrazów.

**Na chwilę przed swoim pogrzebem zmarły obudził się**

W szpitalu niemieckiego miasteczka Britz zdarzył się wypadek, który dotychczas nie jest jeszcze w zupełności wyjaśniony.

Do szpitala tego zgłosił się w połowie kwietnia niejaki Hentschel chory na obustronne zapalenie płuc.

Stan pacjenta pogarszał się z dnia na dzień, tak, że lała chwila oczekiwano jego śmierci.

Dlatego też, jak to jest w zwyczajach w szpitalach, przeniesiono Hentschla do innej sali, równocześnie zaś zawiadomiono jego rodzinę o

beznadziejnym stanie chorego.

W chwili gdy zarząd szpitala połączył się telefonicznie z rodziną, pielęgniarka doniosła o śmierci Hentschla, co też zakomunikowano jego żonie. Tymczasem lekarz stwierdził już śmierć pacjenta i wydał zaświadczenie, na podstawie którego

**miał on być pochowany.**

— Czy pan dobrodziej zadowolony jest z nabytego u mnie barometru?

— W zupełności. Odkąd go mam, jest stale piękna pogoda.

Rodzina przygotowała wszystko do pogrzebu i weszła do pokoju, w którym leżał zmarły.

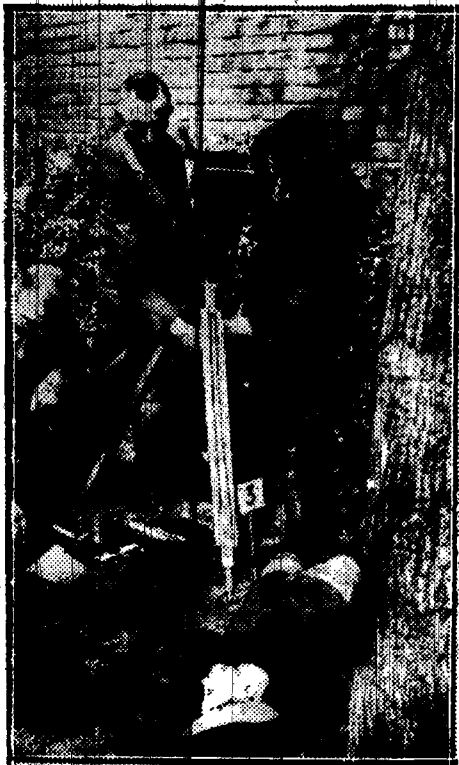
W tej chwili jednak ciało Hentschla poczęło drgać, a po jakimś czasie rzekomy nieboszczyk odzyskał przytomność

i rozmawiał z żoną i dziećmi.

Stan Hentschla jednak nadal jest bardzo poważny i lekarze nie robią nadziei, by mógł on wyjść zwycięsko ze swej choroby.

W każdym razie wypadek pozornej śmierci i powrotu do życia wywołał w świecie lekarskim wielkie zainteresowanie.

**Cwiczenia policji**



Wzorowy pokaz fotografowania i utrwalania śladów morderstwa na miejscu przestępstwa, w szkole policji kryminalnej w Niemczech.

**W hołdzie zasłużonemu kardynałowi**



Król Belgów — Albert w towarzystwie rektora uniwersytetu w Leodjum, biskupa Ladeuze udaje się na odsłonięcie pomnika Kardynała Mercier w Leodjum. Imię Kardynała Mercier, czczone jest w Belgii, jako imię bohatera narodowego, a i w Polsce powszechnie znana jest przyjaźń, jaką Kardynał żywił dla naszej ojczyzny.

**CZY-TAJ-CIE KINO**

# żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

## POTWORNE ODKRYCIE

Major Kazimierz Wachlarski nie zmrużył oka tej nocy.

Po wyjściu kochanki, gdy tylko ostygły na jego ustach gorące ślady jej ognistych, pełnych oddania pocałunków, zaczął rozmyślać nad jej dziwnym wobec niego postępowaniem.

Przecież właściwie nie znał jej wcale, nie wiedział o niej nic ponadto, że jest żoną obywatela szwajcarskiego, Piotra Kaufmana, urzędnika jednego z wielkich przedsiębiorstw samochodowych w Warszawie.

Tyle tylko powiedziała mu o sobie, a nie było to wiele.

Raz jeden tylko pozwoliła mu się odwiedzić taksówką do domu, lecz kiedy chciał wysiąść z auta i podprowadzić ją do bramy, energicznie przeciwko temu zaprotestowała w obawie aby nie natknąć się na męża, który jest człowiekiem bardzo zazdrosnym.

Zapamiętał sobie wówczas numer domu — 22-a — i w rezultacie wiedział tyleż co i przedtem, to znaczy właściwie nic...

— Dziwna kobieta... — myślał teraz oficer, leżąc w ciemnym pokju na łóżku i paląc nerwowo jednego papierosa po drugim. — Czuję, że mnie kocha, w każdym jej słowie, w każdym ruchu odczuwam to jej uczucie w stosunku do mnie, a jednak...

Wachlarski nie umiał sobie wytłumaczyć, co właściwie dziwiło go najwięcej w jego kochance: czy to, że mimo jego gorących nalegań nie chciała się zgodzić na rozwód z mężem, czy to, że ten mąż przedstawiony przez Bertę jako człowiek szalenie zazdrosny, pozostawiał jej tak zdumiewająco wielką swobodę, że mogła spędzać wszystkie wieczory aż do późnej nocy po za domem, czy wreszcie to, że ona, żona jakiegoś tam urzędnika z firmy samochodowej, ubierała się kosztownie jak jakaś artystka rewjowa i nigdy ani słówkiem nie wspomniała mu o swych kłopotach pieniężnych...\*

Zapytał kiedyś swą kochankę jakiej jest narodowości.

— Szwajcarka — odparła bez namysłu.

— I tak znakomicie mówisz po polsku, bez cienia akcentu cudzoziemskiego? — zdziwił się.

— Od dzieciństwa mieszkam w Polsce — wyjaśniła pośpiesznie.

A gdy zaczął ją rozpytywać o jej młodość i lata poprzedniego życia, zmieniła temat rozmowy i już przez cały wieczór była jakaś nieswoja: roztarpaniona, zsepiona, jakby daleka myślami od miejsca w którym się znajdowała.

Im dłużej rozmyślał w ten sposób, tem wyraziście stawała przed nim pewność, że kobieta którą pokochał nosi w sobie jakąś tajemnicę, której strzeże zazdrośnie przed swym kochankiem.

Major Wachlarski był człowiekiem obdarzonym dużą dozą inteligencji i sprytu, posiadał poza tem nabyty w czasie wojny dar szybkiej orientacji i spostrzegawczości. Zrozumawszy więc, że jego kochanka kryje przed nim jakąś tajemnicę, postanowił zagadkę tę wyjaśnić.

Czuł się w prawie to uczynić teraz więcej niż kiedykolwiek, zgodziła się bowiem stać jego żoną, co mogło nastąpić już w niedługim czasie, gdyż rozwód w kościele ewangelickim do którego ona z mężem należała, nie przedstawiał szczególnych trudności.

Dzień zastał majora przy tych rozmyśleniach w momencie, kiedy zdecydowany już był dowiedzieć się czegoś więcej o swej przyszłej żonie, niż dotąd wiedział.

Była godzina dziewiąta rano, gdy przed domem 22-a przy ulicy Siennej zatrzymała się taksówka.

Wysiadł z niej major Kazimierz Wachlarski. Był blady, twarz jego nosiła wyraźne ślady nieprzespanej nocy.

Wszedłszy do bramy oficer zatrzymał się przed tablicą lokatorów i zaczął przeczuc wzrokiem nazwiska.

— Hm... Dziwne... — mruknął do siebie, nie mogąc znaleźć tego o które mu chodziło.

— Kogo pan uważa? — usłyszał za sobą głos i odwrócił się szybko.

Był to dozorca, który wylazłszy ze swej „dyżurki“ i zobaczywszy oficera zgubionego wśród kilkudziesięciu nazwisk mieszkańców domu, pragnał mu przyjść z pomocą.

— Czy mieszka w tym domu pan Kaufman? — zapytał.

Dozorca podrapał się w głowę i przedstawiając z nogi na nogę, odpowiedział powoli:

— Nie, pana Kaufmana tu nijakiego nie ma, ale jest taka pani co się tak nazywa...

— Jest? — przerwał mu oficer. — Ale jakże to tak? Nie mieszka z mężem, tylko sama?

— To je proszę pana sublokatorka i nijakiego męża nima, a mieszka na trzecim u Aronsonów...

— Sublokatorka u Aronsonów? — powtórzył nic nie rozumiejąc Wachlarski. — A któż to są ci Aronsonowie?

— A takie sobie zwyczajne... On, niby ten Aronson, on je żyd i handlowiec, a ona przy mężu.

— I nikogo więcej nima w tem mieszkaniu? — dziwił się coraz więcej oficer.

— Tak jak powiadam: mąż, żona i sublokatorka, niby ta Kaufmanówna... — odpowiedział z niewzruszonym spokojem dozorca.

— Jakto, Kaufmanówna? — zawołał Wachlarski — przecież to meżatka.

— Nam o tem nie wiadomo — mruzczał obojętnie dozorca. — W paszporcie stało że panna, tak pan rzadca wpisał do książki a ja ją do komisariatu nosilem, to i wiem, kto ona jest...

— A oddawna ta pani tu jest zameldowana?

— Może będzie miesiąc a może i nie będzie... Ale chyba że nie będzie jeszcze...

— Nie pamięta pan — mówił dalej gorączkowo oficer, wciskając dozorczy do ręki złotówkę — gdzie ta pani była przedtem zameldowana?

— Nijakiego meldunku nie było, znaczy prosto z zagranicy przyjechała. Tak i w komisariacie zapisali...

— Dziękuję panu za informacje... A niech pan nic nie mówi tej pani, że się o nią ktoś pytał...

Dozorca kiwnął ze zrozumieniem głową.

Major wyszedł na ulicę, i szedł przed siebie chwiejnym krokiem robiąc wrażenie pijanego. W wiosennych promieniach słońca twarz jego miała kolor ziemisty. Wargi mu drżały, a oczy pałały gorączkowym blaskiem.

Szedł kilka minut, zatopiony w myślach, które jak mu się chwilami zdawało, spra-

wiały ostry ból w mózgu, tak były przeżawie raniące.

— Okłamała go!... Okłamała od początku do końca!... — wyla w nim myśl rozpaczywa.

Z trudem opanowawszy wzburzenie major skinął na taksówkę.

Już wiedział, co zrobi, jak się dowie całej prawdy, choćby była najokropniejsza.

W takiej niepewności nie mógł przecież żyć ani godziny dłużej.

Auto zatrzymało się przed gmachem urzędu śledczego.

Bilet wizytowy majora Kazimierza Wachlarskiego otworzył mu natychmiast dostęp do gabinetu naczelnika Przepiórkowskiego.

Starając się panować nad sobą i nie dać poznać, do jakiego stopnia jest wzburzony, major mówił:

— Mam prośbę do pana, panie naczelniku. Ponieważ jest to sprawa poufna, obchodząca w tej chwili wyłącznie mnie, zwracam się wprost do pana, wierząc, że dyskrecja będzie zachowana...

— Proszę, słucham, o cóż chodzi?...

— Chciałbym dowiedzieć się, czy w kartotekach urzędu śledczego figuruje nazwisko niejakiej Berty Kaufman...

— Berty Kaufman? — powtórzył Przepiórkowski — zaraz dowiemy się...

Ujął słuchawkę telefonu i połączył się z jakimś numerem.

— Tu Przepiórkowski — mówił po chwili — proszę sprawdzić: Berta Kaufman...

Zapanowało milczenie. Te parę minut wydały się majorowi męka wieków.

— Tak... odezwał się znów Przepiórkowski. — Tak, tak... Kiedy?... Dobrze, proszę zaczekać...

— Kartoteka świeżo założona w oddziale policji politycznej, przed jakimś tygodniem — mówił, zwracając się do oficera. Dotychczas figuruje w niej tylko uwaga z dnia 24 marca zarządzone obserwacje w związku z zamieszkaniem u niejakiego Aronsona, Sienna 22-a...

— Policja polityczna... szeonał nawiązywał przytomnie Wachlarski. — Niech pan naczytać będzie łaskawie kazać zająć jeszcze do kartoteki tego Aronsona... — powiedział z trudem cedząc każde słowo.

Przepiórkowski przyłożył znów słuchawkę do ucha.

— Ha!... Sprawdzić jeszcze tego Aronsona, ja zaczekam...

Znów minuty dręczącego oczekiwania, ciągnącego się w wieczność...

— Tak, tak... Słucham... Tak... To już wszystko? Dowiedzenia.

Naczelnik odłożył słuchawkę i spojrział z zaniepokojeniem na utkwione w siebie oczy oficera, które zdawały się przenikać go do głębi.

— Widzę, panie majorze, że sprawa ta żywo pana interesuje — mówił spokojnie Przepiórkowski. — Więc mogę panu oświadczyć, że co do Aronsona, nima w tej chwili jeszcze nic konkretnego, poza tem, że jest on podejrzany o kontakt z wywiadem sowieckim. Berta Kaufman zaś jest pod obserwacją z tego powodu, że u niego zamieszkała. Jest to cudzoziemka, która niedawno przyjechała do Polski...

— Sprawa ta przedstawia się nieco inaczej, panie naczelniku, odezwał się głuchym głosem Wachlarski, a twarz jego, gdy mówił te słowa, była kamiennie spokojna.

— Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

## Dzikie porachunki kłusowników Zamach dynamitowy w kawiarni

Zagadkowego zamachu dynamitowego dokonali nieznanymi sprawcy na kawiarni, dzierzawiona przez 28-letnią Julię Caro, matkę dwojga dzieci, na drodze do Quintin we Francji.

Nabój dynamitowy wrzucony został do wnętrza domu przez otwór wentylatora i z niewiadomych przyczyn

nie eksplodował, padając do kominka.

Dlatego też nikt z obecnych nie zauważył na nieszczęście jego obecności.

Julia Caro chcąc zmieścić do kominka wypady na podłogę popiół, traciła niechcący szczotką nabój i spowodowała silny wybuch, który miał fatalne skutki.

Przedewszystkiem sama dzierzawczyni odniosła okropne rany.

Podniesiono ją z ziemi nieprzytomną, zalaną krwią.

Straciła jedno oko, a cała twarz jej przedstawia jedną straszłą ranę.

Wszystkie osoby, obecne w kawiarni w czasie wybuchu, zostały rzucone o ziemię i potłukły się, nikt jednak nie doznał poważniejszych obrażeń. Szkody materialne natomiast są bardzo znaczne.

Powiadomiona o wypadku żan-

darmerja aresztowała niedaleko od miejsca katastrofy jakiegoś osobnika, którego

podejrzewa o dokonanie zamachu. Przypuszczalnie chodzi tu o porachunki między dwiema bandami kłusowników.

## Morderstwo polityczne dokonane przez pomyłkę

Onegdaj, na progu swego mieszkania, w Zagrzebiu został zastrzelony właściciel sklepu aptecznego Antoni Zovacz.

Zabójca był jakiś nieznany nikomu człowiek, który natychmiast zbiegł.

Morderstwo to wydawało się bardzo zagadkowe, gdyż najwidoczniej nie chodziło tu ani o rabunek ani o porachunki osobiste.

Dopiero po dłuższym śledz-

Wielka łódź żaglowa wybrała się na wycieczkę po rzece Orwell z towarzystwem angielskiego miasta Ipswich, złożoną z 9-ciu osób.

Nagle, z powodu silnego i po-

rywistego wiatru łódź przechyliła się a potem przewróciła zupełnie, wskutek czego wszyscy wpadli do wody.

Sześć osób udało się uratować.

Trzy natomiast, t. j. Tomasz Gooding, jego córka Lijana Duke i jego 9-letni wnuk Raymond Morgan, utoneli.

Ciało chłopca wkrótce wydobyto z wody, ciało natomiast dwóch innych osób nie można było dotychczas odnaleźć.

Wśród uratowanych znajduje się matka Raymunda Morgana i jego roczny braciszek.

Podczas akcji ratunkowej rozgrywały się

dramatyczne sceny, gdyż na brzegu stały rodziny osób, znajdujących się na łodzi, bezczynnie musiały patrzeć na walkę tonących z żywiołem.

## Legenda o zakopanych skarbach kusi tysiące poszukiwaczy i awanturników

W pobliżu wybrzeży kanadyjskich leży olbrzymi archipelag, obejmujący

około 370 wysp, z których największa jest Nowa Szkocja.

Na wschód od niej leży mała wyspa Oak Island, na którą od półtora wieku pożądliwym okiem spoglądają poszukiwacze złota całego świata.

Istnieje bowiem legenda, że w dół ziem lejowym zagłębieniu, zajmującym część tej wyspki, zakopany jest

olbrzymi skarb.

Przekonanie o istnieniu tego skarbu jest tak niewzruszone, że ustawicznie przedsiębrane są wyprawy na Oak Island, a uczestnicy ich, mimo dotychczasowych niepowodzeń,

nie tracą nadziei, że uda im się w końcu cel swój osiągnąć.

Niejaki Flyderyk Blair, dziś 68-letni starzec, od 36 lat nie ustaje w swych poszukiwaniach i on to właśnie jest głównym instygatorem wszystkich imprez eksploracyjnych.

Udało mu się nawet zainteresować swym planem finansistów, którzy

udzieliłi mu kredytów na uposażenie około 30 ludzi we wszystkie nowoczesne przyrządy, potrzebne do poszukiwania szlachetnych kruszców.

Obecnie wyprawa ta ma systematycznie przetrząsnąć tajemnicze zagłębienie na Oak Island, na którego dnie spoczywać ma skrzynia z dokumentami i złotem, zakopana tam przez Anglików po ich klęsce w bitwie pod Bannockburn.

Dokumenty mają mieć wielkie znaczenie historyczne, wartość zakopanego skarbu zaś ma wynosić około 80 milionów złotych.

## Arcyksięzę - spekulant

Rodzina arcyksięcia Leopolda Habsburskiego ma wiele z nim kłopotów.

Nietylko że zareczył się w Ameryce

wbrew woli swej matki, ale pozatem puszczał się na ryzykowne spekulacje giełdowe, angażując w nie obce pieniądze.

Obecnie matka jego, arcyksiężna Blanka wystąpiła z oskarżeniem przeciw nowojorskiej firmie maklerskiej Saint Phalle, w której w r. 1929 otworzyła sobie konto suma 28.300 dolarów.

W pół roku później zawiadomiono ją, że rachunek jej kredytowy wynosi 18.600 dolarów. Brakująca suma 47.000 dolarów podał i

zaużył na spekulacje giełdowe arcyksiężę Leopold, który potrafił przekonać firmę maklerską, że na podstawie ustnego polecenia matki może rozporządzać jej pieniędzmi.

Księżna natomiast twierdzi, że zastrzegła sobie pisemnie wyłączne prawo rozporządzania zdeponowaną w firmie Saint Phalle sumą.

## Amerykańskie rozwody nie są uznawane w Angli

Wśród wielu kandydatów, starał się o rozwód w mieście Reno w północnoamerykańskim stanie Nevada, znajduje się także znana artystka kabaretowa, June Tripp, żona szkockiego lorda Inverclyde'a.

Już w zeszłym roku starała się ona o rozwód w Londynie, podając jako powód

„okrucieństwo psychiczne“.

Sąd londyński jednak uznał się za niekompetentny w tej sprawie, ponieważ małżonek powódki podlega jurysdykcji szkockiej.

Obecnie Lady Inverclyde wznowiła swe starania w Reno i tam, oczywiście może się spodziewać pełnego sukcesu.

Lord Inverclyde dowiedział się o krokach swej małżonki dopiero z pism codziennych.

Wprawdzie przepisy w Nowadzie wymagają, by strona starająca się o rozwód zawiadomiła stronę przeciwną o swym zamiarze na 30 dni przed wszczęciem kroków rozwodowych, ale Lord Inverclyde odbywa obecnie podróż własnym yachtem i

widocznie zawiadomienia nie otrzymał.

Zarówno rodzina lorda, jak własna rodzina artystki uważa jej krok za bardzo nierozważny, gdyż rozwód, uzyskany w Nowadzie nie będzie miał znaczenia w Wielkiej Brytanii i w razie przyjazdu do Anglii była lady Inverclyde narazi się na aresztowanie i na przykry proces o brawurę.

## Osobliwe wyścigi ze świecami ku uczczeniu św. Ubalda

Stare, miłe miasteczko włoskie Gubbio obchodzić będzie w tych dniach tradycyjną uroczystość na cześć patrona miasta, św. Ubalda.

Punktem kulminacyjnym obchodu jest

bieg ze świecami,

w którym bierze udział większość mężczyzn zamieszkałych w miasteczku.

Uczestnicy ustawiają się rzędem u stóp stromej ulicy, wiodącej do kościoła.

Każdy z nich ma ramiona przepasane jakby szelkami.

w rodzaju tych, któremi posługują się chorągwie cechów albo innych organizacji, niosący sztandary.

Szelki te służą do podtrzymywania olbrzymich świec, ważących

około 20 kilogramów.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem biegu zapala się świeca, a burmistrz miasteczka, który przy tej sposobności występuje w cylindrze i

ze wszystkimi orderami, daje znak do startu. Wszyscy zawodnicy puszczają się wówczas biegiem po stromej nleżce do mety, która jest kościołem.

Zwycięzca otrzymuje medal z odpowiednim napisem i jako gość miasta, bierze udział we wspólnym bankiecie.

Te osobliwe i malownicze wyścigi w Gubbio stają się z roku na rok coraz bardziej popularne i ściągają licznych widzów nietylko z samego miasteczka, ale i z pobliskiej Perugi i Florencji.

## FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

Godz. 11:58: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. G. 12:10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13:25. G. 13:30: Odczyt dla maturzystów p. t. „Nauka o Polsce współczesnej — wygl. prof. Al. Janowski. G. 15:30: Lekcja języka francuskiego. G. 16:15: „Kacik artystyczny L.S.G.“ Aktualia oraz wyst. P. F. Blumental (fort.). G. 16:30: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17:15: „Arnold Bennett — mistrz realizmu w powieści angielskiej“ — wygl. prof. R. Dybowski. G. 17:45: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry teatru „Nowości“ pod dyr. M. Kochanowskiego. G. 19:25: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 19:55: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20: Pogadanka muzyczna. G. 20:15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. G. Fitelberga i W. Piasecka (fortepian). G. 23: Muzyka lekka i tańeczna. Orkiestra pod dyr. H. Pawłówna i J. Zuck'a

# Szczeście w nieszczęściu Raid samochodowy

## Zaginął bez wieści nieoczekiwany spadek

Anna Koniuch żyła w biedzie. Ciężka praca na kawałek suchego chleba dla niej nie nowina. Zaznała jej aż za dużo. W r. b. jedyna jej podpora w walce o byt, syn, został powołany do wojska. Sterane lata mają swoje prawa. Egzystencja z dnia na dzień była trudniejsza.

Parę dni temu zawitał do Anny Koniuch (ul. Młynowa 31) p. dzielnicowy. Anna Koniuch zawsze nawet na najsympatyczniejszego policjanta patrzyła z trwogą.

Ta podświadoma bojaźń datuje się od r. 1914, gdy jej mąż musiał jako rezerwista iść do wojska rosyjskiego na skutek zarządzanej mobilizacji. Rok ten był w jej życiu rokiem przełomowym. Mąż zostawił ją z dwojgiem małych dzieci bez środków do życia. Trzeba było radzić. Mąż początkowo pisał, później zaginął bez wieści. Anna Koniuch jednak wierzyła, że mąż żyje i wyczekiwała jego powrotu. Lata biegly. I tylko senna zjawą czasami stawał przed spracowaną niewiastą wyczekiwany mąż.

I oto policjant wypytuje ją, czy miała męża, jak się nazywa i gdzie ostatni czas przebywał. Odpowiedzi potwierdzają przypuszczenie policjanta, że jest na dobrej drodze. Tak, to jest żona, Romana Koniucha, ur. w 1883 r. zaginionego podczas wojny. Konsulat generalny Rzeczypospolitej w Berlinie poszukuje spadkobierców.

Konsulat czujny nad doła każdego Polaka, zaopiekował się majątkiem zmarłego w r.

## EGZAMINY WSTĘPNE W PAŃSTW. GIMN.

### im. Marszałka Piłsudskiego

Egzaminy wstępne do klas od 1-ej do 7-ej w Gimn. Państw. im. Marszałka Piłsudskiego rozpoczyna się w dn. 22 czerwca.

Podania przyjmowane są w czasie od 15 bm. do 15 czerwca. Do podań należy dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, świadectwa szkolne (o ile kandydat posiada) i 2 fotografie.

## Sprzedawcy-czyni

### GAZET

potrzebni od zaraz

Zgłaszać się: Legionowa 1.

Ajentura Pism

## Popierajcie Polski Cz. Krzyż

1930, Romana Koniucha, który dostał się do niewoli niemieckiej w r. 1914, i od tego czasu dorobił się w Niemczech znacznego majątku.

Policja z wielkim trudem wyszukała wreszcie spadkobierców.

## Prezent z Ameryki

### Niewesołe spotkanie na Wesolej ulicy

#### Historja białego szalika

Walerja Razew (Szpitalna 20) w 1925 r. otrzymała od siostry z Ameryki prezent w postaci materiału na sukienkę. W 1929 r. Razew zwróciła się do krawcowej Jadwigi Sakowicz, aby uszyła jej sukienkę z tego materiału.

Przy odbiorze p. Razew zaś uważyła, że sukienka jest jakoby zbyt skromna i zapytała krawcowej, czy czasem nie pozostało u niej trochę materiału. Krawcowa zaprzeczyła.

W czerwcu r. ub. kiedy Ra-

Dnia 29 maja b.r. rozpocznie się II Raid Wołyńskiego Automobil-klubu i trwać będzie do dnia 1 czerwca br. Trasa Raidu wyniesie około 1250 klm. w trzech następujących etapach:

I. Łuck — Kowel — Dubeczno — Kobryn — Białowieża — Białystok — 387 klm.

II. Białystok — Grodno — Wil-

no — 272 klm.;

III. Wilno — Grodno — Białystok — Brześć — Kowel — Łuck — 610 klm.

Raid powyższy będzie konkursem zamkniętym i składać się będzie z prób: sprawności maszyn i regularności jazdy podczas trwania całego konkursu, sprawności i uwagi kierowcy podczas trwania całego konkursu, szybkości na odcinku około 3 klm., uwagi i hamowania (niespodzianki), stanu samochodu po ukończeniu konkursu.

Uczestnicy Raidu będą gośćmi Białegostoku, dokąd przybędą dnia 29 maja, zaś w dalszą drogę wyruszą dnia następnego.

Samochody zostaną zaparkowane w trójkacie: brama Urzędu Wojewódzkiego — park miejski — hotel „Ritz”. Szefem parku z ramienia Dyrekcji Robót Publicznych został pan inż. Gołowski.

## Sprawa 15 procentowego dodatku komunalnego

Niektóre związki komunalne w związku z ogólną akcją oszczędnościową, niezależnie od obniżenia poborów pracowników komunalnym o 15%, z własnej inicjatywy uchwały cofnięcie, względnie obniżenie tak zwanych dodatków komunalnych, wypłacanych na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 roku.

Ponieważ jednoczesne cofnięcie 15% dodatku miesięcznego i dodatku komunalnego zbyt dotkliwie pogorszyłoby sytuację materialną pracowników komunalnych, przeto Pan Wojewoda wydał zlecenie, aby Związki, które dodatek komunalny cofnęły, przywróciły go napowrót.

## Teatr

### w Ognisku Kolejowym

Dziś o godz. 8-ej wieczorem w „Ognisku Kolejowym” przy Szosie Żółtkowskiej zostanie odegrana wesoła komedia Grzymały Siedleckiego: „Spadkobiercy”. Sztuka ta grana była z nadzwyczajnym powodzeniem na scenach stołecznych.

W celu największego spopularyzowania tej sztuki wyznaczono niskie ceny biletów.

Sztuka wystawiona b. starannie, zespół doskonale zgromadzony.

## Popierajcie L.O.P.P.

## Kontrola kart rowerowych

Ponieważ policja przystępuje już do kontrolowania kart rowerowych, wszyscy posiadacze

zew przechodziła ulicą Wesolą obok domu Nr. 21, gdzie mieszka krawcowa, spotkała krawcową, która miała na sobie biały szalik z tego materiału, co i jej sukienka.

Powstała z tego powodu kłótnia, która przeistoczyła się w bójkę.

Jadwiga Sakowicz zgłosiła po pewnym czasie skargę do Sądu przeciwko Razew za pobicie.

Wczoraj odbyła się rozprawa. Razew została skazana na 1 tydzień aresztu.

## Uświadamianie ludności o zadaniach L.O.P.P.

Komitet Powiatowy L.O.P.P. w Białymstoku coraz intensywniej pracuje na terenie powiatu.

W dniu 16 bm. zostaje wydelegowany Instruktor Powia-

towy O. P. G. celem wygłoszenia odczytu dla szerszych warstw społeczeństwa do Gródka, a na dzień 17 bm. do m. Michałowa.

## Badanie wody w Zwierzyńcu

W związku z nadchodzącym letnim sezonem, Wydział Zdrowia Magistratu w tych dniach pobrał 17 próbek wody ze studni w Zwierzyńcu. Po bakteriologicznym zbadaniu okazało się, że woda w stanie nieprzeznaczonym nie nadaje się do użytku. Kolumna dezynfekcyjna Magistratu przeprowadziła o-

negdaj oczyszczenie wody wapnem.

Naczelnik Wydziału Zdrowia dr. Lewitt wydał polecenie powtórnego pobrania próbek jutro i o ile po analizie woda nie będzie szkodliwą dla zdrowia wyda pozwolenie na korzystanie wody w Zwierzyńcu.

## Właściciele autobusów

### a ustawa o Funduszu Drogowym

W związku z opodatkowaniem autobusów na rzecz Funduszu Drogowego odbyło się w tych dniach nadzwyczajne walne zebranie Związku Wojew. Właścicieli Autobusów, na które przybyło sporo delegatów z różnych miast. Dłuższe przemówienie wygłosił kierownik Związku H. Zebin, podkreślając że nadmierne obciążenie podatkowe spowoduje zlikwidowanie przedsiębiorstw autobusowych.

Po omówieniu szeregu spraw zawodowych wydelegowano na Kongres Wszechpolski Autobusów (który odbędzie się 30 i 31

b. m.) Henryka Zebina, Czesława Kozikowskiego, Jakóba Gryca i Witolda Czechowskiego, których upoważniono do głosowania za wstrzymaniem ruchu autobusowego w razie utrzymania ustawy drogowej.

## KOMUNIKAT.

Organizacje i stowarzyszenia, które dotychczas nie zgłosiły swego udziału w procesji Kongresu Eucharystycznego proszone są o zgłoszenie swego akcesu do dnia 23 bm. w kancelarii przy ul. Kościelnej Nr. 1 ks. Kazimierz Borzym (godz. 3—4).